

# Parkour. Ich życie to ciągłe akrobacje

Dodano: 26 lutego 2012, 17:30 Autor: Krzysztof Strauchmann

**Kilkunastu młodych ludzi z Prudnika uczy się parkouru po okiem fachowego trenera. Namówił go do tego burmistrz.**



Amatorzy parkouru miejskiego w Prudniku przygotowują się do pierwszych publicznych występów. Być może zobaczymy ich niebawem na jakimś festynie czy imprezie sportowej. (fot. Archiwum stowarzyszenia Tiger)

- [Miłośnicy parkouru chcą wesprzeć chorego Dawida. Nakręcili film](#)

Kilkunastu parkourowców, czyli amatorów ulicznej akrobacji, od trzech miesięcy przychodzi na treningi prowadzone przez Andrzeja Iwaneckiego. Prudnik jest jedynym powiatowym miastem w województwie, które próbuje tym nietypowym sportowcom dać szansę na bezpieczne rozwijanie zainteresowań i umiejętności.

- Chcieliśmy się przekonać, czy chłopcy są skłonni do systematycznej pracy. Nie tylko do efektownego skakania, ale też rozwijania ogólnej sprawności. Przekonaliśmy się, że warto razem pracować - podsumowuje pierwsze miesiące Andrzej Iwanicki (prezes Stowarzyszenia Sportowego Tigers Prudnik. Salę gimnastyczną przy ul. Prężyńskiej raz w tygodniu, w środowe popołudnie, nieodpłatnie udostępnił im Zespół Szkół Zawodowych. Mogą też korzystać z podstawowego wyposażenia sali, czyli kozła i kilku materacy. Formalną opiekę nad sekcją pełni stowarzyszenie sportowe Tiger. Trener chłopców - Andrzej Iwanecki, w latach 70-tych i 80-tych sam uprawiał akrobację sportową. Zdobył uprawnienia instruktora, pracował jako trener akrobacji w Prudniku i Opolu. Do zaopiekowania się grupą parkourowców namówił go burmistrz Prudnika. Parkour to rodzaj biegu ulicznego, akrobatycznych skoków po przeszkodach z miejskiej infrastruktury - stopniach, murach, poręczach. Nowa dyscyplina jest bardzo popularna wśród młodzieży, która w internecie umieszcza filmy ze swoich pokazów. Amatorzy skakania do tej pory nie mają swoich klubów, federacji, zawodów czy mistrzostw.

- Przede wszystkim chodzi nam o to, żeby mogli uprawiać swoją dyscyplinę w sposób bezpieczny dla siebie i innych, np. dzieci w piaskownicach - mówi instruktor. - Nie chcemy, żeby niszczyli miejskie urządzenia w parkach i na ulicach. Dogadaliśmy się też, że z zasady nie tolerujemy wśród sportowców papierosów, alkoholu czy innych używek.

Problemem pozostaje sprawa ubezpieczenia sportowców od wypadków. Członkowie stowarzyszenia Tiger są ubezpieczeni, ale formalnym członkiem może być tylko osoba pełnoletnia. Trenujący to jeszcze nieletni. - Zastanawiamy się razem z wiceburmistrzem, jak rozstrzygnąć ten problem. Być może zmienimy statut naszego stowarzyszenia i powołamy sekcję młodzieżową - mówi instruktor.